

Alfred Siama

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych
im. Ziemi Pogorzelskiej w Pogorzeli

KRYTYKA ROMANSU TRADYCYJNEGO W PUBLICYSTYCE OŚWIECENIOWEJ

Każda księga, skoro na świat wychodzi, rozmaitego rodzaju zyskuje panów i sędziów; stąd jak pod wieloraki sąd podpada, tak różne częstokroć odbiera dowody wzgardy lub szacunku. Nie masz tak podłej, żeby nie znalazła czytelnika, i to takiego jeszcze, któremu się podoba.

I. Krasicki, *O dwojakim rodzaju złych czytelników*

Beletrystyczne utwory fabularne, które powstały przed ukształtowaniem się w dobie oświecenia powieści nowożytnej, w nauce o literaturze zwykle określane są mianem romansów. Jest to termin bardzo wieloznaczny i semantycznie migotliwy. Etymologicznie słowo „romans” wywodzi się ze średniowiecznych języków romańskich, bezpośrednio najprawdopodobniej z dawnej francuszczyzny, w której do XV wieku wyraz „roman” miał podwójne znaczenie, funkcjonując jako nazwa owego narodowego języka – w celu odróżnienia go od powszechnie używanej łaciny – oraz jako określenie specyficznego typu utworów literackich, właśnie w tym języku tworzonych¹.

Jednak początek samego gatunku sięga epoki hellenistycznej, będącej przykładem niezmiernego bogactwa kultur, najróżnorodniej ze sobą skonfigurowanych i skontaminowanych. Właśnie w tym okresie powstają teksty, które pod względem konstrukcji fabularnej uznać można za prototypy późniejszych romansów. Należą do nich takie między innymi jak *Etiopiki* Heliodora, *Klitofoń* i *Leucyppa* Achillesa Tatiusa, *Dafnis i Chloe* Longosa czy w końcu anonimowa *Historia o Apollonie, królu tyrskim* – opowieść szczególnie ważna, gdyż w dużej mierze dzięki niej najważniejsze zasady romansopisarstwa upowszechniły się w średniowieczu.

Fabuła każdego z tych utworów wpisuje się w pewien szablon, który wkrótce stał się powszechnie obowiązującym wzorcem dla twórców tego rodzaju literatury i którego istotę uchwycił Julian Krzyżanowski w następującej charakterystyce tych późnoantycznych tekstów:

¹ Por. J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962, s. 13. Książka ta, chociaż powstała przed drugą wojną światową (pierwsze wydanie ukazało się w latach trzydziestych XX w.), do dzisiaj zachowała pozycję najważniejszej monografii romansu szesnastowiecznego.

prawią tedy one o jednej lub kilku parach wiernych kochanków, pochodzących częstokroć z królewskiego rodu, rozdzielonych przeciwnościami, skazanych na tysięczne przygody i niebezpieczeństwa, dochowujących sobie jednakowoż wiary aż do chwili, gdy Numa wychodzi za Pompiliusa. Takiemu pogodnemu rozwiązaniu towarzyszy zazwyczaj, po komedii średnioatycznej odziedziczony, motyw odnalezienia rodziców (anagnorismos), dzięki czemu nagrodą wiernej miłości staje się nie tylko małżeństwo, ale i odpowiednia grupa społeczna. Również przygody i niebezpieczeństwa układają się tu w szablonową kolejność: burza morska rozdziela kochanków, po czym (jedno z nich lub oboje) wpadają w ręce piratów, następnie zostają sprzedani władcy lub władczyni, gdzie energicznie bronią równie energicznie atakowanej cnoty, niejednokrotnie przechodzą zabawne „próby czystości”, wreszcie, wskutek opieki bogów lub nawet zbiegu okoliczności, z wszelkich przepraw wydobywają się obronną ręką².

Badacze literatury i sami literaci stworzyli wiele definicji romansu i najróżniejszych teorii odnoszących się do jego wyróżników formalnych, pochodzenia, struktury fabularnej czy kompozycyjnej. Podkreślić jednak należy, że żadna z nich nie ukazuje romansu na tyle wyraziście, by można – stosując zawarte w niej kryteria – precyzyjnie określić, dla jakich form piśmiennictwa ta nazwa wyłącznie jest zarezerwowana.

Rzecz szczególnie komplikuje się na gruncie literatury osiemnastowiecznej ze względu na pojawienie się w tym czasie nowatorskich utworów prozatorskich, na tyle odrębnych od wcześniejszych, że nauka nadała im później nazwę powieści nowożytnych, przeciwstawiając je w ten sposób dawniejszym romansom³. Trzeba jednak pamiętać, iż teoria gatunku z reguły jest późniejsza od jego literackich realizacji. W myśl tej zasady ani pisarze doby oświecenia, ani ówczesni krytycy zazwyczaj nie mieli na tyle już ukształtowanej świadomości genologicznej, która umożliwiłaby im dokonanie wyraźnego rozgraniczenia powieści od romansu, chociaż odczuwano oczywiście różnice natury jakościowej, podkreślając nierzadko w wypowiedziach publicystycznych istnienie romansów dobrych i złych, mądrych i niedorzecznych, zdroźnych i obyczajnych.

Wynikiem takiego stanu rzeczy w XVIII stuleciu była duża dowolność nazewnictwa w stosunku do twórczości fabularnej, osiągająca czasami stan chaosu pojęciowego, nad którym niełatwo jest zapanować dzisiejszemu badaczowi. Przekonująco zilustrowała to zjawisko Iwona Maciejewska w następującej konstatacji naukowej:

gdy na rynku czytelnicznym za czasów króla Stanisława Augusta pojawiały się pierwsze utwory, stanowiące według historyków literatury początki rodzimej powieści, w ówczesnej świadomości terminologicznej powstał pewien chaos. Z jednej strony bowiem walczono z romansem, z drugiej zaś go chwalono. Krytykowano „romanse dobrze głupie”, wywodzące się z tradycji poprzednich epok, zalecano natomiast romanse „obyczajne”, „moralne”, „dobre”, wśród których wymieniano dzieła uznanych twórców zachodnioeuropejskich, np. Fieldinga czy Richardsona. Obok stawiano skromny jeszcze wówczas dorobek polskich powieściopisarzy, wśród których

² *Ibidem*, s. 14.

³ Termin „powieść” jako pojęcie gatunkowe zaczął funkcjonować dopiero od lat czterdziestych XIX w. Zob. Z. Sinko, *Powieść*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2002, s. 453.

pierwszeństwo oddawano oczywiście Ignacemu Krasickiemu. Publicystom, krytykom i wreszcie autorom tamtej epoki brakowało bowiem pojęcia, którym mogliby określić zdecydowanie nowe jakości, które pojawiły się w twórczości uznawanej dotąd za romansową⁴.

W osiemnastowiecznych refleksjach o romansie pojawiają się najróżniejsze próby uściślenia czy też sklasyfikowania tego gatunku, co znalazło swój wyraz w częstym stosowaniu przymiotnikowych określeń interesującego nas terminu. I tak w ówczesnych tekstach poświęconych temu zagadnieniu mowa o romansach bohaterskich, sentymentalnych, sentymentalno-miłosnych, listownych, dialogowych, heroicznym itd.⁵ Nazwy te używane są dość przypadkowo i odnoszą się do różnych utworów, w tym także tych, które od początku zaistnienia uzyskały wysokie oceny i w późniejszych czasach raczej nie były już nazywane romansami (np. *Nowa Heloiza* Jeana Jacquesa Rousseau czy *Cierpienia młodego Wertera* Johanna Wolfganga Goethego). Warto w tym momencie przypomnieć, że także nasza najwybitniejsza powieść oświeceniowa, za jaką uznać trzeba *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* Ignacego Krasickiego, w momencie ukazania się była anonsowana i komentowana jako romans, chociaż z pewnych względów zasługuje wręcz na miano antyromansu⁶.

Na kłopoty terminologiczne związane z precyzyjnym posługiwaniem się pojęciami romansu i powieści zwraca także uwagę Andrzej Cieński. Jednocześnie badacz wskazuje na nastawienie polemiczne, parodystyczne czy satyryczne powieści w stosunku do romansu jako na istotny czynnik, który pomaga w odróżnieniu tych dwóch gatunków w płaszczyźnie literatury oświeceniowej.

Romans [...] był niewątpliwie załączkową formą powieści i z niego, lecz jak dowodzimy, nie tylko z niego powieść się wywodzi. Gdy weźmiemy jakikolwiek osiemnastowieczny utwór prozaiczny (co zaznaczamy specjalnie, gdyż wierszowane romanse zdarzały się bardzo często) i zadamy sobie pytanie, „czy jest to jeszcze bardzo dobry romans, czy już powieść, czy niezbyt udana”, zabraknie nam ostrych kryteriów, by odpowiedź przekonująco uzasadnić. Sama jednak powieść od romansu wyraźnie stara się odciąć: nieustannie polemizuje z fałszywą cudownością, z brakiem realistycznej motywacji i innymi jaskrawymi wadami tego gatunku, parodiuje jego ulubione wątki, drwi z wzorcowych bohaterów.

Używane przeze mnie pojęcie „romans tradycyjny” odnoszę przede wszystkim do tych utworów fabularnych, które powstały w minionych – w stosunku do XVIII wieku – okresach, czyli w czasach baroku, renesansu, średniowiecza, a niekiedy korzeniami nawet sięgają czasów starożytnych (np. opowieści o Aleksandrze Wielkim). Mają one

4 I. Maciejewska, *Narracja w polskim romansie barokowym*, Olsztyn 2001, s. 161.

5 Por. M. Rutkowska, *Terminologia literacka w wypowiedziach o powieści w XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 42.

6 Terminu tego w odniesieniu do tej powieści użył Mieczysław Klimowicz we wstępie do wydania dzieła w serii Biblioteki Narodowej: I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. M. Klimowicz, Wrocław 1973, BN I, nr 41, s. XXIV.

7 A. Cieński, *Narodziny powieści w Polsce*, „Nurt” 1970, nr 5, s. 42.

swoją odrębną poetykę i łatwo jest je przeciwstawić nowoczesnym formom powieściowym, jakie wykrystalizowały się w czasach oświecenia.

Tak rozumiany romans tradycyjny znalazł się w dobie oświecenia w sytuacji bardzo swoistej, wręcz paradoksalnej. Szybko zyskał on, zwłaszcza wśród ówczesnej elity intelektualnej, status gatunku anachronicznego czy wręcz pogardzanego. Nierzadko natrząsano się z romansów i namiętnie je krytykowano, dostrzegając w nich nie tylko uchybienia natury estetycznej, lecz także przejawy wsteczności, zacofania czy wręcz zepsucia obyczajowego. Czy warto więc w kontekście piśmiennictwa osiemnastowiecznego w ogóle zajmować się tym gatunkiem, skoro uległ on wówczas tak daleko posuniętej deprecjacji? Sądzę, że tak – i to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze, przez cały XVIII wiek istniało tak duże zapotrzebowanie na tego rodzaju literaturę w pewnych kręgach czytelniczych, iż nie sposób owego gatunku całkowicie zignorować. Wystarczy chociażby przeanalizować sytuację wydawniczą jednego z najpopularniejszych niegdyś w Europie romansów, jakim jest *Historia Alexandri Magni* (w anonimowym przekładzie na język polski z 1550 r. tytuł brzmi: *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*)⁸, która w XVIII stuleciu doczekała się aż sześciu – udokumentowanych przez bibliografów – edycji, przy czym ostatnia z nich ukazała się w 1766 roku⁹, by uzmysłowić sobie, że w tamtych czasach nie brakowało miłośników tradycyjnych romansów¹⁰. Zagadnienie to z kolei w interesujący sposób wiąże się z kulturą literacką XVIII wieku oraz całym kompleksem zjawisk, jakie złożyły się na ówczesną literaturę popularną i rozrywkową, która nie tylko w czasach saskich, lecz także w oświeceniu nie najgorzej prosperowała obok tak zwanej literatury wysokiego lotu – tej oficjalnej i ambitnej, tworzonej przez pisarzy elitarnych. Jej odbiorcami była przede wszystkim średnia szlachta, głównie zamieszkała na prowincji. Teresa Kostkiewiczowa, badając preferencje czytelnicze tej warstwy społecznej w czasach stanisławowskich, zwróciła uwagę na to, że na bibliotecznych półkach u przeciętnego szlachcica, obok książek publicystycznych, religijnych, bajek, żywotów świętych i publikacji o charakterze encyklopedycznym, znajdowały się również stare i nowe romanse.

Istniał [...] jeszcze jeden zakres zainteresowań: sfera rozrywki i zabawy, zajęcia wyobraźni lub nawet wzruszenia. Służyła temu lektura przede wszystkim form fabularnych: facecjonistka oraz romanse rycerskie i przygodowo-miłosne. Analiza edycji i wznowień oraz katalogów bi-

8 *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*, oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1939, BPP 86.

9 Por. J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601-1800*, Wrocław 1964, s. 138-139.

10 Analizując dane bibliograficzne, na liście najpopularniejszych w osiemnastowiecznej Polsce romansów umieścić należałoby, oprócz *Historii o Aleksandrze Wielkim*, m.in. następujące utwory: *Historia o cesarzu Otonie*, *Historia o Magielonie*, *Historia o Meluzynie*, *Poncjani* (*Historia siedmiu mędrców*), *Historie rzymskie*, *Argenida*, *Awantura Fortunata*, *Dianea* Giovanniego Francesca Loredana, *Fabula o książęciu Adolfie* Elżbiety Drużbackiej, *Historia o Banialuce* Hieronima Morsztyna, *Koloander wierny Leonildzie* Giovanniego Ambrogia Mariniego, *Syloret* Wacława Potockiego, *Kawaler polski* Jeana de Préchaca.

bliotek szlacheckich wskazuje, że dla szlacheckiej publiczności czytelniczej romanse, a głównie *Aleksander*, *Poncján*, *Magielona*, *Meluzyna*, *Banialuka* oraz *Koloander* i *Kleomira* były podstawowym źródłem lektury rozrywkowej. Badane katalogi potwierdzają, że *Magielony* i *Banialuki* nie były tylko wymyślonym przez ówczesną elitę przedmiotem kpín i ataków, stanowiły bowiem istotny składnik kultury literackiej najszerszych kręgów czytelniczych wśród szlachty, uzupełniając niejako te doświadczenia kulturowe, których dostarczało uczestnictwo w życiu folkloru środowiskowego¹¹.

Po drugie, właśnie w XVIII wieku dokonał się niezwykle doniosły i jakżeż owocny w literackie skutki proces przekształcania się romansu w nowożytną powieść, co jest wydarzeniem na tyle doniosłym, że warto owemu romansowi, jako fundamentowi tworzenia doskonalszych form fabularnych, poświęcić więcej uwagi. Podkreślić należy, iż niektóre powieści oświeceniowe, także z obrębu polskiej twórczości, dość wyraźnie pokazują, w jaki sposób ta przemiana się dokonała. Tak jest na przykład w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* Ignacego Krasickiego – utworze, który co prawda bezlitośnie kpi z romansu, lecz w swoim artystycznym ukształtowaniu niejednokrotnie do tego gatunku nawiązuje (nie tylko w sensie parodystycznym, lecz także poprzez wykorzystanie gotowych struktur fabularnych), czy to poprzez rzucające się w oczy nawiązania do *Historii Hipolita*¹², czy też – jak niektórzy twierdzą – bardziej zakamuflowane odniesienia do *Historii Aleksandra*¹³.

Dzieje romansu w Polsce otwiera w zasadzie pierwsza połowa XVI wieku. Celowo posługuję się wyrażeniem przyimkowym „w zasadzie”, ponieważ większość pierwotnych wzorów tekstów romansowych, które w języku polskim ukazały się w epoce renesansu, swoimi korzeniami sięga wcześniejszych stuleci.

Jednakże polskojęzyczne przekłady romansów nagminnie zaczynają się pojawiać dopiero około pierwszej połowy XVI wieku, kiedy to w Polsce zaczęła się intensywnie rozwijać technika drukarska. Druk przyczynił się do szybkiego wzrostu zapotrzebowania społecznego na książkę, toteż ówczesni wydawcy składali u tłumaczy liczne zamówienia na przekłady tekstów, które zdołałyby trafić w gusta coraz to bardziej rosnącej rzeszy odbiorców literatury. Najwięcej tłumaczono z łaciny, lecz ponadto również z języków wernakularnych, a wśród nich zwłaszcza z niemieckiego, w którym powstało szczególnie dużo okazów prozy romansowej. Może dziwić nieco to, że owe „historyje” – gdyż takie z reguły miano nadawała im staropolska konwencja tytułowa – pojawiają się u nas tak masowo u progu rozkwitu renesansu – epoki, która w myśl swoich założeń programowych tego typu tekstów nie lansowała ze względu na to, iż stanowiły one produkt „ciemnych” wieków średnich, tak gorliwie potępianych

11 T. Kostkiewiczowa, *Wprowadzenie*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 19.

12 Por. *Wokół „Doświadczyńskiego”*. *Antologia romansu i powieści*, oprac. J. Jackl, Warszawa 1969, s. 54.

13 Por. J. Krzyżanowski, *Romans polski...*, s. 36-37.

przez ówczesnych humanistów. A jednak te „spóźnione refleksy średniowiecza”¹⁴ – jak je nazywa Julian Krzyżanowski – zdobywają w czasach zygmunto-wskich ogromną popularność, potwierdzoną licznymi wydaniem i niespotykaną dotąd w tak dużej skali poczytnością. Ten stan rzeczy trwa także w stuleciach następnych, aż do XVIII włącznie.

Romans rozumiany jako gatunek literacki doczekał się wprawdzie pewnej liczby opracowań teoretycznych, lecz nie został w nich ujęty w sposób wyrazisty ani zbyt przekonujący pod względem genologicznym. Wynika to z jego nieregularności, która sprawiała, iż kodyfikatorom i autorom poetyk niezmiernie trudno było stworzyć jego całościową i koherentną teorię. Z tego powodu w definicjach romansu uderzają niejednoznaczności i ogólnikowości w opracowaniu tego pojęcia, widoczne już w dziele francuskiego teoretyka z XVII wieku, Pierre’a Daniela Hueta, który w rozprawie *Traité de l’origine des romans* (1670) „zdefiniował romans jako zmyśloną historię o przygodach miłosnych, pisaną prozą, zgodnie z założeniami sztuki (*avec art*) dla przyjemności oraz pouczenia czytelników”¹⁵, ignorując w ten sposób całkowicie kwestię licznych romansów wierszowanych.

Z podobnymi niedoprecyzowaniami i ogólnikowymi spojrzeniami mamy do czynienia także w przypadku polskich opracowań osiemnastowiecznych, dotyczących tego pojęcia. Warto w tym momencie przytoczyć dwie najbardziej charakterystyczne wypowiedzi literatów: najpierw Ignacego Krasickiego (*Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*), następnie zaś Franciszka Salezego Jezierskiego (*Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*).

Romans, nazwisko historyi bajecznych, po większej części miłosne awantury w sobie zawierających. Twierdzą niektórzy, iż te nazwisko poszło od tego, iż najpierwsze produkcje takowe pisane były *lingva romanescia* albo *romana-rustica*, to jest językiem z łacińskiego i francuskiego zmieszany, z którego na koniec język francuski, taki jaki teraz jest, poszedł. Starożytność wielorakie pism takich dała przykłady. Egipcjanie, Arabowie i Persy od dawnych wieków mają u siebie takowe pisma. Zwyczaj ten do Europy wniesiony jeszcze od Greków i Rzymian. [...] Rodzaj ten pisma, zbyt teraz rozpleniony, zabawką mentalną, nie nagradza nieskończonego uszczerbku w obyczajach młodzieży¹⁶.

Ten wyraz jest cudzoziemski, w naszym zaś języku sprawuje rozumienie wyszukanych dzieł przez dowcip, które albo są niepodobieństwem, albo niepewnością, albo niezwykłością. Każda nauka wyzwolona ma swój romans, który nigdy nie dowiódł oczywistości prawdy, zawsze jednak usiłował upatrzeć przystępu do pokazania dowodów swojego urojenia. [...] Wzorem zaś historyi, i podobieństwem powieści prawdziwej, jak niezmierna moc wychodzi pism romansowych, w których osnowa przypadków zdumiewa czytającego, a bohaterów i heroin

14 J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej (alegoryzm – preromantyzm)*, Warszawa 1974, s. 62.

15 T. Michałowska, *Romans*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1998, s. 823.

16 I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*, t. 2, Warszawa 1781, s. 454-455.

cnoty, zasadzone na samych niepodobieństwach namiętności, rozdrażniają czucia i wprawują w dziwny sposób myślenia¹⁷.

Trudno te notki encyklopedyczne uznać za definicje romansu *sensu stricto*. Jednakże obaj autorzy wskazują na pewne charakterystyczne wyróżniki tego gatunku zawarte chociażby w wyrażeniach, nierzadko o charakterze wartościującym: „historie bajeczne”, „miłosne awantury”, „zabawka mentalna” (Krasicki), „wyraz cudzoziemski”, „niepodobieństwa namiętności”, „dziwny sposób myślenia” (Jeziński). Hasła te rzucają pewne światło na naturę twórczości romansowej, która w zakresie tworzenia fikcji literackiej nierzadko ociera się o baśniowość, w dużym stopniu przesycona jest wątkami miłosnymi, ukazując namiętności rzadko spotykane u przeciętnego człowieka, a w swoim ogólnym obrazie przedstawia coś, co zwykło się nazywać dziwacznością i kapryśnością. Na podkreślenie zasługuje również to, iż pisarze akcentują szkodliwy wpływ romansów na odbiorcę, jako że Krasicki pisze o „uszczerbku w obyczajach młodzieży”, a Jeziński wspomina o psuciu obyczajów przez tego rodzaju literaturę. Mamy zatem tutaj do czynienia z nastawieniem krytycznym wobec romansu, tak bardzo charakterystycznym dla intelektualistów doby oświecenia.

Jeśli chodzi o wypowiedzi publicystów oświeceniowych, to najciekawsze teksty, odnoszące się do romansu tradycyjnego, zawiera „Monitor”, ważny, bardzo bogaty tematycznie i zróżnicowany periodyk polskiego oświecenia ukazujący się w latach 1765-1785. To powstałe z inspiracji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego pismo, wzorowane na angielskim „Spectatorze”, skupiło wokół siebie wielu intelektualistów i ludzi pióra, wśród których nie zabrakło najwybitniejszych literatów epoki, by wspomnieć chociażby o Ignacym Krasickim, Franciszku Bohomolcu czy Adamie Kazimierzu Czartoryskim. Redaktorom i autorom udało się wypracować zupełnie nowy wzorzec piśmiennictwa publicystycznego, nacechowany dowcipem, lecz nierzadko także zjadliwą satyrycznością, operujący językiem dostosowanym do współczesnych realiów, rezygnujący z popisów retorycznych na rzecz pełnej komunikatywności wywodu w celu nawiązania ścisłego kontaktu z czytelnikiem i dobrego zorientowania go w poruszanej problematyce.

Modelową opinię oświeconych o romansie przynosi nr 56 „Monitora” (z 12 lipca 1777 r.), w edycji Elżbiety Aleksandrowskiej opatrzonej tytułem *Uwagi o czytaniu*¹⁸. Jak ustaliła Zofia Sinko, jest to przekład francuskiego tekstu *Réflexions sur la lecture* (zamieszczonego w książce *Recueil pour l'esprit et pour le coeur*), który co najmniej dwukrotnie był tłumaczony na język polski, gdyż oprócz wersji „Monitorowej” (stwo-

17 F.S. Jeziński, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1792, s. 187-188.

18 „Monitor” 1765-1785, wstęp i oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, BN I, nr 226, s. 474-480.

rzanej prawdopodobnie przez Jana Nepomucena Kossakowskiego¹⁹), zachowała się inna, opublikowana wcześniej (w 1770 r.) w *Zbiorze Różnego Rodzaju Wiadomości*²⁰.

Ów artykuł jest nie tylko zbiorem refleksji na temat literatury, lecz stanowi również osobliwe studium osiemnastowiecznych postaw czytelniczych. O dziwo, krytyczny autor dostrzega więcej negatywnych aniżeli pozytywnych skutków czytania, jak gdyby chciał zasugerować, że obcowanie z tekstami literackimi tak naprawdę jest przywilejem elit, a ludziom pozbawionym odpowiedniego przygotowania czytelnictwo może przynieść więcej szkód aniżeli pożytku. I tak wyróżnia najpierw tych, którzy czytają wszystko, „co tylko im w ręce wpada”²¹, stwierdzając, że zdobywają w ten sposób wiedzę pozorną, powierzchowną i nieprzydatną (ona „jest tylko fałszywą jasnością, czczym ogniem”²²), potem bezpardonowo rozprawia się z miłośnikami romansów, następnie wspomina o czytających „bez smaku” (wartościowa literatura „nie dochodzi grubego ich rozumu”²³), dalej o szukających w lekturze rozrywki, o miłośnikach nowości, zwolennikach prasy, o czytelnikach bezmyślnych („nic nie myślą, nie przenikają znaczenia wyrazów, nie miarkują dowodów”²⁴) i nadmiernie obciążających swój rozum myślami książkowymi, co sprawia, iż przestają być sobą, ponieważ w ich życiu zaciera się granica pomiędzy realnym życiem a fikcją literacką.

Szczególnie krytyczny i napastliwy ton pobrzmiewa w tym fragmencie, który dotyczy piśmiennictwa romansowego. Autor akcentuje negatywne cechy tego rodzaju książek oraz zwraca uwagę na szkodliwość obcowania z nimi:

niektórzy czytają same romanse. Rozum ich napawa się setnymi nikczemnymi bajeczkami, setnymi awanturami, w których osobliwość prawdę przewyższa tysiącnymi dawnymi, a nowo przybranymi powieściami. Najczystszy i najpewniejszy księgarzów i autorów dochód gruntuje się na przywiązaniu, które dziś mają do romansów, czytania częstokroć szkodliwego, a prawie zawsze nieużytecznego²⁵.

Zdumiewa radykalizm zawarty w epitetach, z pomocą których dezawuowane są w tym tekście romanse. Niektóre określenia, odnoszące się do tego gatunku („setne nikczemne bajeczki”, „setne awantury”, „tysięczne dawne, a nowo przybrane powieści”), atakują zarówno bylejakość tego rodzaju literatury, jak również jej masowość i plagiatowość. Zdaniem autora, jest to piśmiennictwo monstrialne i tandetne, pozbawione wartości artystycznych i poznawczych, nacechowane skłonnościami do nieustannego fantazjowania i przekraczania granic życiowego prawdopodobieństwa. Powtarza się również bardzo częsty w opiniach ludzi oświecenia, którzy zdołali wypracować model

19 Por. *ibidem*.

20 Jest to tekst pt. *Uwagi nad sposobem czytania* opublikowany w numerach z 3 i 6 stycznia 1770 r.

21 „*Monitor*” 1765-1785, s. 475.

22 *Ibidem*.

23 *Ibidem*, s. 476-477.

24 *Ibidem*, s. 479.

25 *Ibidem*, s. 475-476.

krytyki komparatystycznej, opartej na porównywaniu ze sobą różnych tekstów, zarzut wtórności romansu – gatunku uzależnionego pod względem tematycznym od tekstów już istniejących, w znacznym stopniu powtarzającego – w najróżniejszych strukturach fabularnych i konfiguracjach – to wszystko, co zostało już kiedyś wymyślone i napisane. Ponadto w artykule obnażony został – nie po raz pierwszy zresztą w piśmiennictwie osiemnastowiecznym – komercyjny aspekt tej twórczości: romanse są książkami gwarantującymi zysk zarówno autorom, jak i wydawcom.

Bezpośrednia krytyka romansów (francuskich) wyrażona została także w artykule zawartym w numerze 33 z 25 kwietnia 1767 roku, którego bohaterem jest niejaki Pieszczotowski, snujący refleksje na temat błędów edukacyjnych, jakie popełniono w odniesieniu do jego osoby. Najbardziej karygodnym była zachęta do czytania francuskich romansów, jako że skutki obcowania z tego rodzaju literaturą były żałosne.

Niestetyż, gdym był przeniknął na początku, w jakie mię potem wplątają sidła, nigdy bym był z mocnym nie przykładał się do nich upodobaniem. Słodka ta trucizna rozeszła się po sercu moim i opanowała go tak srodze, że każda piękność widziana tyle mi przyczyniała męczarni, ile rachowała wdzięków²⁶.

Romanse porównane do sideł, nazwane „słodką trucizną”, ukazane jako przyczyna nieszczęść i wypaczenia osobowości u młodego człowieka – to stale powtarzające się w XVIII stuleciu zarzuty pod adresem tego rodzaju literatury, która, zdaniem krytyków, może dla czytelnika być antywychowawcza i niebezpieczna. Już wcześniej zgłosił takie zastrzeżenia między innymi Stanisław Konarski, przestrzegając uczniów przed czytaniem tego rodzaju książek w opublikowanych w 1753 roku *Ustawach szkolnych*: „podły rodzaj romanse albo insze bezbożne i cnocie, i religii przeciwnie książki, których przez sumienie czytać się nie godzi”²⁷.

Jednak ten sam autor od czasu do czasu zdobywał się na pochwałę niektórych romansów, co potwierdza fragment opracowanej przez niego *Ordynacji wizytacji apostolskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, w którym zaleca profesorom, by wpajali uczniom poszanowanie dla ojczyznego języka i zaleca używanie „wyrazów polskich, jak najbardziej właściwych i utartych, a [unikania] słów nowych, które są zawsze śmieszne z powodu swej nowości”²⁸. Konarski do tego wywodu dołącza listę lektur, z których uczniowie mogą pozyskiwać dobre wzorce stylistyczne. Jako odpowiednie źródła wzbogacania własnego języka zaleca między innymi dzieła Joachima Bielskiego, Łukasza Górnickiego, Jana Kochanowskiego, Piotra Skargi, Samuela Twardowskiego, a ponadto

26 Cyt. za: B. Gubrynowicz, *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*, „Pamiętnik Literacki” 1903 (R. II), z. 2-4, s. 195.

27 S. Konarski, *Ustawy szkolne*, [w:] *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, wstęp Z. Libera, t. 2, Warszawa 1955, s. 310.

28 Idem, *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, [w:] *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 48.

także dwa romanse: *Argenidę* w przekładzie Wacława Potockiego oraz prozatorskie tłumaczenie *Telemaka* François Fénélon, wypowiadając w odniesieniu do dwóch ostatnich dzieł pewne zastrzeżenie: „z wyjątkiem kilkunastu niezdarnie ukutych wyrazów, które łatwo zauważyć”²⁹.

Ostrzeżeń przed złą lekturą romansów możemy się również doszukać w tak zwanym liście Bobinsona, angielskiego admirała, publikowanym w trzech kolejnych numerach „Monitora” (od 48. do 50.) w 1768 roku. Jest to, rzecz jasna, list fikcyjny (podobnie jak postać, nazwiskiem nawiązująca zapewne do Robinsona, tytułowego bohatera powieści Daniela Defoe) pomysłany jako pretekst do snucia ważnych rozważań na tematy społeczne, obyczajowe i wychowawcze. Literacki pomysł tego tekstu opiera się na wątku, który jest swego rodzaju odwróceniem sytuacji fabularnej ukazanej w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* Krasickiego. Otóż angielska eskada okrętów krążyła po południowych morzach w poszukiwaniu krainy zamieszkałej przez Patagonów (ludzi olbrzymiego wzrostu). Kilka z nich dotarło do tajemniczej wyspy, Nolopii, gdzie zaskoczeni marynarze zostali przywitani przez komendanta biegle władającego językiem francuskim. Zdumienie gości jest coraz większe, okazuje się bowiem, że tubylcy gardzą żegluga, kpią z tak poważnych nauk, jak fizyka, geografia, matematyka, a najbardziej przez nich cenionym towarem są wstążki i koronki, za które oferują bardzo dużo żywności. Ponadto Anglicy dopiero wtedy zostają wpuszczeni na wyspę, gdy udowadniają, że potrafią grać i tańczyć. Kilku z nich uzyskuje obywatelstwo i wysoką pozycję społeczną dzięki zrobieniu tutejszemu ministrowi i jego żonie wymyślnych fryzur.

Nolopia jest krainą, gdzie nade wszystko ceni się modę, zabawę, lekki, salonowy styl życia. Gardzi się natomiast pracą, nauką, poważnym rzemiosłem. Jest więc przeciwieństwem wyspy Nipiu, ponieważ jej mieszkańcy byli narodem statecznym, pracowitym i skromnym, strzegącym ładu społecznego i moralnego. W powieści Krasickiego to właśnie Nipuanie próbują poddać reedukacji przybysza ze świata zepsutego i pełnego zdrożności, natomiast w liście Bobinsona ukazana jest odwrotna sytuacja: mieszkańcy Nolopii starają się zdeprawować (w dobrej zresztą wierze) gości poprzez narzucenie im francuskich wzorców życia.

Skąd jednak owe wzorce wzięły się na egzotycznej i oddalonej od cywilizacyjnych centrów wyspie? Okazuje się, że pewnego razu przybył na nią rodowity Francuz, który musiał opuścić ojczyznę, ponieważ roztrwonił majątek na kobiety i karty. Podczas rejsu do Ameryki burza zapędziła jego okręt na Nolopię, gdzie rozbitkowie sfrancuszczyli tamtejszą społeczność. Oderwali tych prostych i pracowitych ludzi od rzemiosła i pożytecznych zajęć, nauczyli wyrabiać zwierciadła, karety, modne ubrania. W ten oto paradoksalny sposób egzotyczna wyspa stała się ostoją francuskiej mody, próżniactwa,

29 *Ibidem*.

zbytku, a przez to swoistym miejscem deprawacji pocziwego człowieka. Gdy angielski admirał próbował zakwestionować taki model życia społecznego, Francuz udzielił mu następujących wyjaśnień:

dość tego, żeśmy ich w tym wydoskonalili, co oko ucieszyć, namiętności zabawić i przywary ich wygrzecznic może. Z tej przyczyny nauczyliśmy ich języka naszego. Szczęściem się zdarzyło, że wyjeżdżając z Francji opatrzyliśmy się w książki gustowne. Każdy z nas miał ich kilka w kieszeni dla zabawki podczas żeglugi: jako to romanse rozkoszne, i tym podobne. Nie uwierzysz W.M. Pan, z jaką oni ochotę te księgi czytają! W moralne zaś i polityczne, których mamy kilka, i zajrzeć nie chcą³⁰.

Okazuje się więc, że za pomocą „romansów rozkosznych” Francuzi „podbili” wyspę, doprowadzając wśród autochtonów do przewrotu umysłowego i obyczajowego, który w istocie okazał się totalną destrukcją. I chociaż ta specyficzna rewolucja doprowadziła mieszkańców do życia przyjemnego i pełnego rozrywek, to jednak czytelnik nie może oprzeć się wrażeniu, iż musi ono być pozbawione ładu, wartości czy sensu.

Nolopitani temi tylko rzeczami lubią się bawić, które ich umysł rozweselają: przetoż od tych zabaw unikają, które pracy i pilności potrzebują. Znają oni, iż czytanie ksiąg jest potrzebne, ale te tylko czytają, które ich umysł bawią, bez nauczania. Przetoż i autorowie tameczni na takowych ksiąg pisaniu czas trawią³¹.

Biada temu, kto nie zaakceptował tych reguł. Wśród miejscowych pisarzy znalazł się wprawdzie pewien nonkonformista, który jako jedyny „napisał książkę bardzo doskonałą o powinnościach dobrego Obywatela”³², lecz wśród współbraci zyskał przez to opinię człowieka głupiego i popadł w tak dużą nędzę, że Bobinson postanowił wesprzeć go jałmużną.

Miażdżąca krytyka romansów zawarta jest również w „Monitorze” z 11 lutego 1769 roku. Niejaki Czytelnicki narzeka na brak odpowiedniej literatury, która usatysfakcjonowałaby go intelektualnie, emocjonalnie i estetycznie. Analizuje cztery wyodrębnione przez siebie typy piśmiennictwa, księgi uczone, retorykę, poezję oraz romanse, dochodząc do wniosku, iż żaden z nich nie spełnia jego oczekiwań. O dziełach uczonych sarkastycznie mówi, że „obiecują naukę, a rozumu oduczają”, w tekstach krasomówczych znajduje „głosy tylko nadęte i słowa obrotem ukształcone”, twórczość poetycką zaś krytykuje za pomocą retorycznego pytania: „Ile fałszywych albo pospolitych, niezwyčajnym sposobem wyrażonych myśli w poetach?”³³. Najsurowiej jednak Czytelnicki ocenia romanse, doszukując się w nich wręcz makabrycznego oblicza:

w liczbie niezmiernej romansów straszyla natury i ludzi, nie obraży istotę świata i człowieka okazujące. Namiętności, które te ostatnie pisma usiłują nam przed oczy postawić, oziębłe są

30 „Monitor” nr 49 z 18 czerwca 1768 [pierwodruk], s. 404.

31 *Ibidem*, s. 408.

32 *Ibidem*.

33 „Monitor” nr 12 z 11 lutego 1769 [pierwodruk], s. 91-92.

dla serca namiętnościom niepodległego, a podobno ozięblejsze jeszcze sercu czulemu. Jaka tam odległość tego, co się czyta, od tego, co się czuje!³⁴

Co najbardziej razi autora w piśmiennictwie romansowym? Odpowiedzi na to pytanie szukać należałoby przede wszystkim w ostatnim zdaniu zacytowanego fragmentu, podkreśla bowiem wyraźną różnicę pomiędzy autentyczną sferą uczuciową człowieka a uczuciami pozornymi, banalnie odmalowywanymi właśnie w romansach. Te utwory zasługują na miano straszdeł, gdyż są sztuczne i nieprzekonujące, nie wyrażają żadnej prawdy o człowieku bądź życiu. Znakiem rozpoznawczym wielkiej literatury jest szeroko rozumiany autentyzm i tej ważnej cechy brakuje romansom.

Oprócz bezpardonowej krytyki romansów w publicystyce „Monitorowej”, nierzadko uwypukla się ich popularność oraz koniunktura sprzyjająca powstawaniu i rozpowszechnianiu tego rodzaju pism. To zagadnienie wyeksponowane zostało w artykule z 18 stycznia 1769 roku napisanym w formie anonsu prasowego.

Pewny paryżanin polski, bardzo dobrze przedtym się mający, a teraz przez fatalność tych ciężkich czasów, na fortune podupadły oraz na zdrowiu z fizycznych przyczyn niemoc pewną cierpiący, chce swoją bibliotekę wyborną ogółem sprzedać za gotowe pieniądze. Jest w niej zbiór najlepszych i najnowszych romansów, historie różne przedziwnych miłośnych intryg i awantur, oprócz wielu innych ksiąg całe jeszcze niezaczywanych; i choć już piętnaście lat w szafie na jednym miejscu stoją, zdają się jednak być tak nowe, jakby dopiero były od introligatora odebrane. Kto chce tę bibliotekę nabyć za bardzo mierną i dyskretną cenę, niech się uda do bibliopolów tutejszych³⁵.

Bardzo wymowne jest już samo umieszczenie romansów na pierwszym miejscu w tym księgarskim spisie zbywanej biblioteki. Widocznie ów „paryżanin polski” uznał je za najatrakcyjniejszą część swojego księgozbioru, skoro od nich rozpoczyna przegląd gatunkowy oferowanych książek. Im poświęca także najwięcej uwagi w swoim opisie, podkreślając, że są i „najlepsze”, i „najnowsze”, i „przedziwne”. Trudno się dziwić przyjęciu takiej strategii; sprzedający świadomy jest panującej mody na czytanie romansów, toteż reklamę oferowanego towaru zaczyna właśnie od nich. Posiada również inne księgi, ale o nich wspomina jakby mimochodem, bez przekonania, by ktoś mógł kupić jego bibliotekę ze względu na nie. Podkreśla jednak – i jest to wymowny szczegół – iż mimo piętnastu lat wyglądają jak nowe, co po prostu oznacza, iż nigdy ich nie czytał, bo nie należały do tej literatury, która mogłaby go odpowiednio przysposobić do zabłyśnięcia na salonach.

W interesującym i rozbudowanym kontekście krytyka romansów przedstawiona została w numerze 16 „Monitora” (z 23 lutego 1771 r.). Można by rzec, iż służy uzasadnieniu słuszności przyjętej przez autora tezy. Współtuziński w przesłanym do redakcji liście najpierw narzeka na upadek obyczajów w Polsce, zarzucając między innymi

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ „Monitor” nr 5 z 18 stycznia 1769 [pierwodruk], s. 41-42.

rodakom, że gardzą książkami napisanymi w języku ojczystym i oddają się pijaństwu. Ostoją lekkoduszności i hipokryzji jest dwór – miejsce, gdzie kwitną intrygi, obłuda oraz nieustanna rywalizacja w zakresie mody. Dalszy fragment tekstu poświęcony jest pewnej płochej damie, dla której najważniejsze są wymyślne stroje, fryzury, splendory towarzyskie i która przebiera w kandydatach do ręki jak w ulęgalkach, dopatrując się u każdego z nich skazy. Jej zainteresowania literackie ograniczają się do literatury romansowej, czemu oburzony Współtuziński daje wyraz w następującej wypowiedzi:

rzeknijże W. Pan do niej: „a gdyby też Mościa Panno wziąć jaką książeczkę?” Odpowie: „pfe! Albo ja to mężczyzna? Co mnie po takiej zabawie? Ale prócz tego ja czytam *Kolloandra*, *Chryzeidę*, *Magiellonę*, *Banelukę* etc. Czyliż to nie dosyć? Nie będę zasiadać w senacie, na cóż mi więcej głów łamać?”³⁶

Przeciwieństwem miłośniczki romansów jest dama niemodna, ukazana w numerze 21 „Monitora” z 14 marca 1767 roku. Ta młoda mężatka poczyni sobie całkowicie niezgodnie z zasadami warszawskiej i salonowej etykiety: kocha swojego męża, odrzuca zaloty adoratorów, wstaje wcześniej rano, dba o dom, jest pracowita, zdecydowana, energiczna, wolna od humorów i kaprysów. Sam tekst, napisany w formie listu, ma charakter przewrotny, ułożony został według strategii przypominającej satyrę *Do króla* Krasickiego, czyli rzekome wady niemodnej damy tak naprawdę są jej zaletami. Ujawnia się ta przewrotność również we fragmencie opisującym literackie zainteresowania szlachcianki:

czyta moralne i historyczne książki, pomijając tak wiele zabawnych romansów, nad którymi siłą się ustawicznie dowcipy wyborne; o czym gdyby ludzie wiedzieli, o jaką by do żartów i wyśmiania należeli materia!³⁷

Autor niby wychwala romanse, widząc w nich takie „zalety”, jak rozrywka, dowcip, różne przykłady żarcików, ale tak naprawdę jest to ostra krytyka, o czym świadczy nie tylko kontekst przytoczonego zdania (cały list jest protestem przeciwko tzw. modnemu życiu, lekceważącemu normy obyczajowe i moralne), lecz przede wszystkim ostatnie słowa zacytowanej wypowiedzi, w których zawarta jest informacja, że dzięki romansom nauczyć się można mało zaszczytnej sztuki szydzenia z ludzi.

Ważne i ciekawe rozważania na temat piśmiennictwa romansowego zawarł Krasicki w pisanych u schyłku życia szkicach, częściowo publikowanych w czasopiśmie „Co Tydzień”, a w całości wydanych po śmierci autora w zbiorze zatytułowanym *Uwagi*. Materia literacka, jaka złożyła się na to dzieło, jest bardzo bogata i tematycznie zróżnicowana, od kwestii literackich poczynając, a na obyczajowych, moralnych i filozoficznych kończąc. Na tę frapującą różnorodność – obrazującą bogactwo myśli pisarza doświadczonego życiowo oraz intelektualnie – zwraca uwagę Józef Tomasz Pokrzywniak:

36 „Monitor” nr 16 z 23 lutego 1771 [pierwodruk], s. 126.

37 *Antologia literatury polskiego oświecenia*, oprac. W. Woźnowski, Kraków 1979, s. 56.

są tu tematy literackie: o krytyce, o naśladowaniu, o tłumaczeniu ksiąg, o bibliotekach; są kwestie obyczajowe: o grzeczności, biesiadach, wychowaniu panien, uszanowaniu rodziców, o ubiorach; są wreszcie rozważania moralne i filozoficzne: o rozpaczy, pobożności, cierpliwości, o cnocie, stałości i śmierci. Są *Uwagi* znamionym przejawem potrzeby utrwalania „myśli różnych” – pisze je dawny, aktywny redaktor „Monitora”, pisze je satyryk-moralista i bajkopisarz-filozof, coraz bardziej życiowo doświadczony, coraz mądrzejszy, ale ciągle zafascynowany bogactwem życia i ciągle owładnięty marzeniem o życiu znacym i godziwym³⁸.

Krasicki romansom poświęca w *Uwagach* zasadniczo dwa teksty. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Biblioteki*, rozważania na temat twórczości romansopisarskiej pojawiają się przede wszystkim w związku z prezentowaną klasyfikacją ksiąg, które autor dzieli na trzy podstawowe typy: „księgi obyczajne”, „służące ku nauczaniu” oraz rozrywkowe³⁹. Najwięcej kontrowersji, zdaniem Krasickiego, budzi ostatnia kategoria ze względu na to, że obejmuje również utwory niewiele mające wspólnego z obyczajną zabawą, nad czym księżę poetów bardzo ubolewa w następującej wypowiedzi:

trzeci rodzaj ksiąg jest ten, który ku zabawie uczciwej służyć powinien. Dodałem: ku uczciwej zabawie, i nad tym się wyrazem zastanawiam; bo rzadko ku temu celowi zmierzają wychodzące teraz księgi, a pozór zabawy tak zaprzętnął pisarzów i czytelników, a osobliwie czytelnice, iż wyjąwszy bluźnierskie i śmiałe, które dla mody w terazniejszych bibliotekach mieścić się zwykły, reszta prawie cała zasadza się na awanturach miłosno-heroicznych, płodzie rozbujałej imaginacji a czczego rozsądku (s. 123).

W cytowanym fragmencie nie pada wprawdzie ani razu słowo „romans”, jednakże z kontekstu wywnioskować można (zwłaszcza z ostatniej części końcowego zdania), że XBW ostrzega czytelników (w jeszcze większym stopniu czytelniczki, co również jest wymownym znakiem rozpoznawczym konwencji romansowej) właśnie przed tego rodzaju tekstami, ponieważ wyraźnie góruje w nich wybujała fantazja nad zdrowym rozsądkiem.

Warto zwrócić uwagę, że w *Bibliotekach* Krasicki znacznie łagodniej odnosi się już do starszych romansów, którym konsekwentnie zarzuca nudę i brak walorów artystycznych, zarazem nie dostrzega w nich niebezpieczeństwa deprawacji czytelnika, jakie zauważa w innych, zapewne nowszych tekstach, lecz nie wymienia konkretnych tytułów.

Jeszcze by to jakożkolwiek znośna była przywara, gdyby takowe dzieła, pełne wykwintnych sentymentów, na nich przestawały; wolno nudzić, ale gorszyć nie godzi się. Owe dawniejszych wieków *Amadysy*, *Cyrusy*, *Klelie* i *Koloandry*, dziś wyśmiane, gdzieniegdzie po kątach bawią; nie znajduje się jednak nieprzystojność i żaden wyraz takowy, który by uszy obrażał. Ale kiedy zbrodnia odbiera pochwałę, a stylem wdzięcznym jadowite się zdania obwieszczają, naówczas zabawa staje się niecnotą, a dla nieostrożnej młodzieży tym sroższą trucizną, im chytrzej podchodzi i złego uczy (s. 123).

38 J.T. Pokrzywniak, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1992, s. 74-75.

39 I. Krasicki, *Uwagi*, oprac. i wstęp Z. Libera, Warszawa 1997, s. 121-123. Wszystkie cytaty ze szkiców *Biblioteki* i *Romanse* pochodzą z tej edycji i lokalizowane są w pracy poprzez podanie numerów stron w nawiasach.

W ogóle w *Bibliotekach* sporo znaleźć można narzekań na złą literaturę, dla której nastąpiła, zdaniem autora *Pana Podstolego*, bardzo dobra koniunktura, a która w niedalekiej przyszłości wyrządzi w społeczeństwie ogromne szkody moralne, ponieważ – pesymistycznie zauważa autor – książki „płochy gorszące, głupie, byleby śmiałe, zawsze kupca znajdują; a że znajdują, pochop dają i pisarzom do płodzenia jeszcze głębszych i gorszych, i księgarzom do przedawania towaru, na którym zarobek pewny i częsty” (s. 121). W jaki sposób zapobiec temu negatywnemu zjawisku? Krasicki z właściwym sobie, ironicznym poczuciem humoru wypowiada opinię, że problem mogłaby jedynie rozwiązać administracyjnie wprowadzona cenzura, która z urzędu miałaby się zajmować badaniem, czy dane dzieło nie wykracza zbyt przeciwko zasadom zdrowego rozsądku. Jednak w ostatnim zdaniu swojego artykułu podaje w wątpliwość także to rozwiązanie, stwierdzając prześmiewczo, że nie każdy cenzor mógłby podołać takiemu wyzwaniu (s. 125).

W *Uwagach* Krasicki zamieścił tekst w całości poświęcony twórczości romansopisarskiej i jej wpływowi na życie obyczajowe. W *Romansach* – bo taki jest tytuł owego szkicu – najpierw ukazane jest zjawisko deprawacji człowieka przez stołeczne miasto. Narrator wspomina sąsiadkę, która, „wychowana na wsi u poczciwych po prostu rodziców, pełna myśli dobrych, mająca przymioty niepospolite”, wyjechała po zamążpójściu do stolicy, a po kilku latach wróciła odmieniona tak bardzo, że trudno było rozpoznać jej twarz „pośród bielidła i czernidła” (s. 312). W parze z odmianą zewnętrzną poszła także mentalna: oto światowa dama postanawia nadać swoim dzieciom imiona wzięte z poczytnych romansów: chłopca nazywa Filemonem, a dziewczynkę Pamelą⁴⁰.

W tym momencie autor *Pana Podstolego* zaczyna snuć wywód na temat nadawania imion, stwierdzając, że w tej materii należy trzymać się tradycji chrześcijańskiej, gdyż prowadzi to do cnoty i podsuwa dziecku wartościowy wzór do naśladowania. Przyznaje, że również Pamela była dziewczyną stateczną i cnotliwą (opinię tę należałoby traktować jako umiarkowany komplement pod adresem utworu Samuela Richardsona), ale jednocześnie podkreśla, iż jako bohaterka romansowa nie może być dla młodej damy w pełni przekonująca, nie może też stanowić autorytetu w kwestiach moralnych i wychowawczych:

prawda, iż i Pamela była uczciwą, ale iżby się panienka dowiedziała o uczciwości patronki swojej, trzeba udać się do romansu, co o niej pisze; a tu niech każdy osądzi, co użyteczniejszego ku czytaniu, zwłaszcza młodej wychowawicy, czy romans, czy żywoty świętych. I w tym jeszcze wielka różnica, iż wiedząc czytelniczka, że romans bajką, nie ma powodu wierzyć temu, aby Pamela uczciwą była; a kto wie, czy się i ta myśl z czasem nie wkradnie, iż uczciwość jest tylko romansem (s. 313).

40 Według Zdzisława Libery imię żeńskie było inspirowane głośnym utworem Samuela Richardsona *Pamela, czyli cnota nagrodzona* (I. Krasicki, *Uwagi*, s. 407).

Właśnie ta obawa, że „uczciwość jest tylko romansem”, to jedna z elementarnych przyczyn nieufności wobec tego rodzaju piśmiennictwa, które – zdaniem Krasickiego i innych oświeconych – potrafi bałamucić, deprawować i dezinformować czytelnika co do wartości, którymi powinien kierować się w życiu. Jednakże *Romanse* ukazują znacznie bardziej skomplikowany i bynajmniej nie jednostronny obraz tego rodzaju piśmiennictwa. Autor w swoim szkicu podchodzi do gatunku w sposób historycznoliteracki, gdyż przedstawia jego genezę i klasyfikację, a także ilustruje swoje studium przykładowo wybranymi tekstami. Prezentuje także definicję romansu, objaśnia w niej sens terminu oraz wskazuje na jego złożoność genetyczną i podwójne (antyczne i romańskie) korzenie.

Nazwisko romansów stąd poszło, iż pierwsze po wskrzeszeniu nauk miłosne wieści pisane były językiem poprzednikiem włoskiego, który złożony z dawnego Galów i łacińskiego, że więcej na ostatni zarywał, romansowym go albo rzymskim zwano. Pierwsi francuscy rymotwórcy, których trubadurami mianowano, w południowych częściach tego państwa wszczęli ten rodzaj pisania rytmem i prozą; nie mogą się jednak nazwać w tej mierze wynalazcami, gdyż mamy niektóre od Greków i Rzymian pozostałe (s. 314).

O historycznoliterackiej dalekowzroczności Krasickiego świadczy fakt, iż potrafi dostrzec on funkcjonowanie romansu w dwóch aspektach formalnych, jako tekstów prozatorskich i wierszowanych (pisanych „rytmem i prozą”), rozumie więc, że proza lub wiersz to nie są wyróżniki formalne tego gatunku; tak naprawdę należy szukać ich gdzie indziej: w strukturze fabularnej utworów, w kreacjach bohaterów, w specyficznym stylu i nastroju.

Jednakże zauważyć można w *Romansach* także pewne niekonsekwencje w opiniach na temat omawianego typu piśmiennictwa. Jak już wcześniej wspomniałem, autor ostrzega – wprowadzając motyw nadania imienia Pamela dziecku jednej z modnych bohaterek – przed wykorzystywaniem tekstów romansowych w edukacji obyczajowej (s. 313). Tymczasem przy okazji snucia rozważań na temat klasyfikacji omawianego gatunku stwierdza, że –

wielorakie są rodzaje romansów; pierwsze miejsce takowym dać należy, które ku cnocie i obyczajności wiodą. Można w ich liczbie kłaść przypowieści i bajki, których jest cel chwalebny pod zabawy postacią mieścić zbawienne nauki. Były niektóre w tymże rodzaju pobożne, czego są rozmaite przykłady tak w dawnych, jako i w następnych, aż do naszego wieku pisarzy (s. 314-315).

Ta niekonsekwencja nie może jednak być traktowana jako rażąca, skoro w XVIII stuleciu nie tylko nie było jednoznacznych kryteriów umożliwiających odróżnienie romansów od innych form twórczości fabularnej, lecz w dodatku panował wielki chaos nazewniczy. Na przykład sam Krasicki wspomina o sporach dotyczących gatunkowej klasyfikacji *Historii Telemaka* Fénelona, stwierdzając, iż jedni zaliczają ten utwór do romansów, a inni z kolei traktują go jako poemat. On sam uważa, że książka ta, „zbliżając się ku tym obudwóm pisania sposobom, właściwie do żadnego nie należy”

(s. 315) i dlatego skłonny jest usytuować ją na pograniczu tych dwóch gatunków, oceniając jednak ten tekst nader pochlebnie („...dzieło to z wynalazku, układu, wyrazów i użyteczności między pierwszymi kłaść należy”, s. 315).

Wracając do klasyfikacji Krasickiego, podkreślić należy, że autor przedstawił ją w znacznym uproszczeniu, bo chociaż wspomniął wcześniej, iż „wielorakie są rodzaje romansów”, to wyróżnia w swoim szkicu zaledwie cztery typy: 1) te, „które ku cności i obyczajności wiodą”, 2) „bohaterskie”, 3) „sentymentowo miłosne”, a także 4) te, „które się obyczajności istotnie sprzeciwiają” (podaję w takiej kolejności, w jakiej autor omówił je w tekście). Zastosowane zostały w tej taksonomii dwa kryteria: jakościowe oraz tematyczne. Według pierwszego Krasicki wyróżnił romanse obyczajne i nieobyczajne. Do pierwszej odmiany, oprócz wspomnianej już *Historii Telemaka*, zaliczył *Cyropedię* Ksenofonta, *Przypadki Idziego Blasa* Alaina-René Lesage’a, *Dziekana z Keleryny* Antoine’a François’a Prévosta, *Wikarego z Wakfildu* Olivera Goldsmitha, *Pamelę* S. Richardsona, a także niewymienione z tytułu powieści Henry’ego Fieldinga (być może w pierwszej kolejności miał na myśli popularną *Historię Toma Jonesa*).

Jeśli chodzi o romanse nieobyczajne, to w charakterystyce Krasickiego pojawiają się tylko dwa nazwiska pisarzy antycznych, Apulejusza i Petroniusza, brakuje natomiast wskazań na jakiegokolwiek tytuły czy też literatów późniejszych epok. Są za to obecne liczne inwektywy pod adresem tego rodzaju twórczości, gdyż nadmiernie się rozpowszechniła, a co gorsza – czyni ogromne szkody w umysłach i obyczajach czytelników. To za jej sprawą – stwierdza zniesmaczony autor – „płeć nawet, którą niegdyś wstydliwą zwano, nauczyła się nie rumienić”, najgorsze jednak jest to, iż „brakuje na polarze modnym mędrcom, gdy książek takowych nie są wiadomi, a przynajmniej, gdy ich w zbiorze bibliotek swoich nie mieszczą” (s. 317).

Na podstawie kryterium tematycznego Krasicki wyróżnia również dwa rodzaje romansów: bohaterskie i sentymentalno-miłosne. Genezę pierwszych wiąże ze średniowiecznymi krucjatami, które ukształtowały zasadniczy zrąb kultury rycerskiej, na czele z takimi – nierzadko wyolbrzymionymi – cechami, jak waleczność, bohaterstwo, maniakalna troska o honor, kurtuazja wobec kobiet, wierność suwerenowi. Tutaj również autor nie wskazuje żadnych przykładowych dzieł, ograniczając się do krytyki tego rodzaju piśmiennictwa, opiewającego „czasy [...] bałamuctwa i dzięki nieświadomości, śmiechu bardziej niż dziwu godne” (s. 316). Za to komplementuje utwór, który bezpardonowo rozprawił się z tego rodzaju literaturą, mianowicie słynną hiszpańską powieść Miguela de Cervantesa (1547-1616) *Don Kichot*, określając ją mianem romansu dowcipno-krytycznego⁴¹. Krasickiemu imponują w tym dziele takie właściwości, jak satyryczność, wymierzona zwłaszcza w anachroniczną już w XVI wieku kulturę rycer-

41 Powieść Cervantesa została przetłumaczona na język polski przez Franciszka Podoskiego w latach osiemdziesiątych XVIII w. Pierwszy tom przekładu ukazał się w 1781, a całość (6 tomów) w 1786 jako *Historia, czyli dzieje i przygody przedziwnego Don Quiszotta z Manszy, z hiszpańskiego*

ską, niebanalne walory wychowawcze, subtelność, dowcip, zwięzłość w wygłaszaniu kwestii natury obyczajowej, a więc te wszystkie pierwiastki literackie, które najbardziej cenili pisarze oświeceniowi.

Wielką karierę romansów sentymentalno-miłosnych autor *Uwag* wiąże z kryzysem literatury o tematyce rycerskiej i bohaterskiej. W pewnym momencie – wyznaczonym mniej więcej pojawieniem się *Don Kichota* Cervantesa – tego rodzaju piśmiennictwo wyraźnie się zużyło, straciło swój czytelniczy powab i przestało być modne. W jego miejsce pojawiły się utwory miłosne, „płod zbyt czulej imaginacji, najrozciąglejsze, najgadatliwsze, a zatem najnudniejsze od wszystkich” (s. 317). Zdaniem Krasickiego, teksty te nie mają nic wspólnego ani z rzemiosłem literackim, ani z autentycznymi uczuciami, dlatego można je uznać za „skutki raczej łbów zagorzałych niż serca rozrzuwionego” (s. 317), a pierwszeństwo w tego rodzaju produkcji piśmienniczej – cieszącej się niebywałą wziętością czytelniczą – zapewnili sobie Francuzi i Włosi (autor nie wymienia jednak żadnego nazwiska ani tytułu). Rozważania na temat tej odmiany romansu kończy wzmianka o komedii Moliera, który „wyśmiał modne naówczas głupstwo, nie wykorzenił jednak zupełnie raz wszczętej zarazy”⁴² (s. 317).

Negatywne opinie o romansach Krasicki wyraził już wcześniej w swoim encyklopedycznym dziele, jakim jest dwutomowy *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*. W haśle *Romans* autor – po przedstawieniu rysu historycznego gatunku – sarka, podobnie jak w *Uwagach*, na nadmierne rozpowszechnienie tego typu książek, na przerost w nich funkcji rozrywkowych nad poznawczymi i wychowawczymi, na ich zgubny wpływ na umysłowość i obyczajowość młodzieży: „rodzaj ten pisma, zbyt teraz rozpleniony, zabawką mentalną, nie nagradza nieskończonego uszczerbku w obyczajach młodzieży”⁴³.

Zdaje się mu wtórować w tej krytyce inny publicysta doby oświecenia, Franciszek Salezy Jezierski, stwierdzając w *Niektórych wyrazach porządkiem abecadła zebranych*, że romanse negatywnie wpływają na stan umysłowy czytelnika, ponieważ przepełnione są takimi, sprzecznymi ze zdrowym rozsądkiem, cechami, jak niepodobieństwo, niezwykłość, urojenie, nadmierna tkliwość i rozrzuwienie. Jezierski uważa również, tak samo jak Krasicki, że deprecjonowany właśnie nurt literatury jest antywychowawczy, gdyż „szpeci obyczajów powagę”⁴⁴.

Interesujące rozważania na temat romansów można również znaleźć w głośnym dziele teoretyka literatury i pedagoga (pijarskiego nauczyciela), Filipa Neriusza Golańskiego, autora traktatu *O wymowie i poezji* (pierwodruk w 1786 r.). W rozdziale poświęconym gustowi widzi w tym gatunku możliwość wartościowego zespolenia

na francuskie, a teraz na polskie przełożone przez Franciszka Podoskiego... Według wielu świadectw, była to jedna z ulubionych lektur Krasickiego.

42 Krasicki zapewne ma na myśli *Pocieszne wykwintnisie* Molièra (Jeana Baptiste'a Poquelina).

43 I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*, t. 2, s. 455.

44 F.S. Jezierski, *op. cit.*, s. 188.

zabawy z pożytecznością, co jest gwarancją, iż książka, z jednej strony, zainteresuje czytelnika, z drugiej zaś – pozwoli mu oświecić umysł. I chociaż jego koncepcja romansu wykracza daleko poza przyjętą w niniejszej pracy formułę tego piśmiennictwa, gdyż obejmuje także ambitne powieści Krasickiego, to jednak bardzo ciekawa (choć, oczywiście, nie nowa) jest myśl Golańskiego, że dla czytelnika bynajmniej nieobojętny jest aspekt rozrywkowy książki, którą bierze do ręki.

Naszego gustu zdaje się być częściej przewodnikiem dowcip [...]. W rozwolnieniu obyczajów chcemy się raczej bawić, aniżeli oświecać. Nowej książki najpierwsza zaleta, gdy jest zabawna. Nie pytamy się, czy pożyteczna, ale czy ciekawa. Dobre są i romanse, które bawiąc nauczają. Mogłyby się atoli w nich pod przyjemną postacią najpożyteczniejsze nauki umieścić, ale niewielu mamy Doświadczyńskich i Podstolich⁴⁵.

Podobnie ambiwalentny stosunek do romansu Golański wyraża w rozdziale *Podział poezji*, w którym pojawia się opinia, że romanse to „wymyślone niby historie, które mogą wiele naprawić i wiele zepsuć”⁴⁶.

Podsumowując niniejszy szkic, wypada stwierdzić, że większość opinii o romansach służyła do budowania argumentacji negatywnej, to za jej pomocą piszący piętnowali pewne zjawiska z zakresu obyczajowości, kultury i ówczesnego życia społecznego. Ukazywali więc utwory romansowe jako literaturę wpływającą destrukcyjnie na rozum (oduczającą wręcz zdroworozsądkowego myślenia), antywychowawczą, czyli promującą niewłaściwe wzory postępowania (szczególnie w odniesieniu do ludzi młodych oraz kobiet). W wielu komentarzach eksponowano również jej nieautentyczność rozumianą jako rozdziew pomiędzy przesłodzoną i papierową rzeczywistością tekstów romansowych a życiowymi doświadczeniami człowieka.

Romanse, zdaniem komentatorów, są książkami dla dam modnych, fircyków, lekoduchów, różnej maści filutów, czyli ludzi pozbawionych ambicji intelektualnych, a nierzadko honoru i jakichkolwiek zasad etycznych. Nadmierne rozpowszechnienie w obiegu czytelnicznym romansów wytłumaczyć można koniunkturą napędzaną przez modę oraz skłonnością wielu odbiorców do obcowania z literaturą rozrywkową, łatwą i przyjemną w lekturze. Autorzy i wydawcy chętnie tworzą tego rodzaju utwory, gdyż gwarantują zysk, a w najgorszym przypadku zapobiegają stratom. Nie mogą one jednak – i jest to kolejny poważny zarzut pod ich adresem – pretendować do miana prawdziwej literatury, gdyż w ich naturę wpisany jest szeroko rozumiany plagiat⁴⁷. Większość

45 F.N. Golański, *O wymowie i poezji. Powtórne wydanie nowymi uwagami pomnożone*, Wilno 1788, s. 92-93.

46 *Ibidem*, s. 402.

47 We wcześniejszych epokach nie dostrzegano w zasadzie problemu plagiatu rozumianego jako przejęcie przez pisarza pewnych motywów, wątków czy całej fabuły z innego utworu. Świadomość własności autorskiej – pojmowanej także jako prawo do ochrony własnych pomysłów w zakresie kreacji fabuły – zaczyna kształtować się właśnie w czasach oświecenia, czego przejawem może być spór o *Podolanek* Dymitra Krajewskiego, któremu stawiano zarzut plagiatu ze względu na fakt, iż powieść

z nich powtarza bowiem to, co zostało dawno temu wymyślone w zakresie tworzenia struktury fabularnej czy kreacji bohaterów. Rzadko pojawiają się w publicystyce XVIII wieku pozytywne opinie o tekstach romansowych, a jeżeli już, to zazwyczaj dotyczą takich książek, których przynależność do romansu tradycyjnego jest dyskusyjna.

LITERATURA CYTOWANA

- Antologia literatury polskiego oświecenia*, oprac. W. Woźnowski, Kraków 1979.
- Cieński A., *Narodziny powieści w Polsce*, „Nurt” 1970, nr 5.
- Golański F.N., *O wymowie i poezji. Powtórne wydanie nowymi uwagami pomnożone*, Wilno 1788.
- Gubrynowicz B., *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*, „Pamiętnik Literacki” 1903 (R. II), z. 2-4.
- Jezierski F.S., *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1792.
- Konarski S., *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, [w:] *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993.
- Konarski S., *Ustawy szkolne*, [w:] *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, wstęp Z. Libera, t. 2, Warszawa 1955.
- Kostkiewiczowa T., *Wprowadzenie*, [w:] *Problemy kultury literackiej polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978.
- Krasicki I., *Uwagi*, oprac. i wstęp Z. Libera, Warszawa 1997.
- Krasicki I., *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*, t. 2, Warszawa 1781.
- Krzyżanowski J., *Historia literatury polskiej (alegoryzm – preromantyzm)*, Warszawa 1974.
- Krzyżanowski J., *Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962.
- Maciejewska I., *Narracja w polskim romansie barokowym*, Olsztyn 2001.
- Michałowska T., *Romans*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1998.
- „Monitor” 1765-1785, wstęp i oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, BN I, nr 226.
- „Monitor” nr 37 z 7 maja 1766, nr 49 z 18 czerwca 1768, nr 5 z 18 stycznia 1769, nr 12 z 11 lutego 1769, nr 16 z 23 lutego 1771 [pierwodruki].
- Pokrzywniak J.T., *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1992.
- Wokół „Doświadczyńskiego”. *Antologia romansu i powieści*, oprac. J. Jackl, Warszawa 1969.

Krytyka romansu tradycyjnego w publicystyce oświeceniowej

STRESZCZENIE: Zasadniczym tematem artykułu jest stosunek osiemnastowiecznych publicystów do romansu tradycyjnego. W pracy zaprezentowano wybrane sądy na temat tego gatunku literackiego, obecne w tekstach encyklopedycznych i publicystycznych oświecenia. Wskazane zostały podobieństwa w spojrzeniu na romans, a także pewne rozbieżności w rozumieniu tego terminu przez intelektualistów epoki. Przedstawiane przez autorów opinie zazwyczaj mają charakter krytyczny i prześmiewczy, co wynika z faktu, iż romans tradycyjny przez ówczesną elitę literacką postrzegany był jako gatunek anachroniczny i bezideowy, pozbawiony walorów artystycznych i dobrego smaku. Chociaż najważniejsi

jest przeróbką utworu Henri Josepha Du Laurensa *Imirce, ou la Fille de la nature* (1765). O pojmowaniu przez oświeconych zagadnień związanych z przekładem, adaptacją czy plagiatem, o wytyczaniu granic pomiędzy tymi zjawiskami piśmienniczymi w kontekście literatury osiemnastowiecznej pisze Jadwiga Ziętarska w pracy *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego Oświecenia* (Wrocław 1969).

przedstawiciele oświecenia konsekwentnie krytykowali romanse, to przez cały wiek zachowywały one zadziwiającą popularność. Chętnie były czytane i w związku z tym często wydawane.

SŁOWA KLUCZOWE: romans tradycyjny – oświecenie – publicystyka – krytyka

Criticism of traditional romance in Enlightenment publishing

SUMMARY: The main topic of the article is the attitude of the 18th century publicists to traditional romance. The work points to selected judgments about this literary genre present in the encyclopedic and journalistic texts of the Enlightenment. Some similarities in the perception of the genre, as well as some discrepancies in how the intellectuals of the era comprehended this term were indicated. The reviews presented by the authors are usually of irreverent and critical manner, which results from the fact that the traditional romance was perceived by the literary elite of those times as anachronistic, void of thought or ideology, deprived of artistic values and good taste. Although the leading representatives of the Enlightenment consistently criticized romance, it was remarkably popular throughout the entire century. They were read willingly and therefore often published.

KEYWORDS: traditional romance – Enlightenment – journalism – criticism